Rok VII. | Kraków-Podgórze, Piątek 23 Lipca 1909 | Nr. 164

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN": ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Nie chcą mieć dzieci.

We Francyi, a także w innych cywilizowanych krajach, cyfra narodzin zmniejsza się — i dlatego ludność nie wzrasta należycie.

Zdawałoby się, że im większa kultura i dobrobyt gdzieś panuje, tam rodzi się tem więcej dzieci. Jest jednak wręcz przeciwnie.

Wykazały to wyniki badań specyalnej francuskiej komisyi, która przed laty niespełna dziesięciu, na propozycyę rządu francuskiego utworzona została w celu wszechstronnego zbadania niepokojącego w wysokim stopniu objawu, jakim było stwierdzone stałe zmniejszanie się z roku na rok liczby urodzeń we Francyi. — Komisya ta, pod przewodnictwem dra Bertillona, po siedmioletniej pracy ukończyła świeżo i ogłosiła drukiem wyniki ciekawych badań swoich.

Wniosek zasadniczy badań tych streszcza się w stwierdzeniu, że najmniejsza liczba urodzeń zauważyć się daje w tych prowincyach francuskich, które mają najbogatszą ludność. — Uderza w tym kierunku zwłaszcza południowa Normandya, zajmując pod względem bogactwa rolniczego pierwsze miejsce we Francyi; w Cevennach natomiast z ludnością najuboższą liczba urodzin jest większa, aniżeli gdziekolwiek indziej. Taki sam objaw stwierdzono również w granicach poszczególnych dzielnic. W Paryżu np., który w celu dokonania badań podzielony został na sześć dzielnic, stosownie do zamożności mieszkańców, stwierdzono, że w dzielnicach z ludnością najuboższą na tysiąc kobiet przypada 140 urodzeń, w mniej ubogich 98, a w dzielnicach najbogatszych 69.

Komisya zajęła się szczegółowem zbadaniem przyczyn zjawiska tego. — W tym celu rozesłała specyalny kwestyonaryusz do lekarzy prowincyonalnych. — Odpowiedzi ich brzmiały zgodnie, że tendencya ograniczenia liczby potomstwa jest bezpośrednim następstwem wygórowanego uczucia przywiązania do ziemi, które zauważyć się daje u znacznej części zamożniejszych włościan. Każdy z nich dąży przedewszystkiem do zwiększenia posiadłości swojej i do uchronienia jej przed rozdrobnieniem. Ideałem jego jest jeden tylko syn, któryby poślubił jedynaczkę sąsiada, podwajając w ten sposób majątek.

Do podobnych wniosków doszła komisya z zestawienia danych o liczbie urodzin z cyframi, dowodzącemi większej lub mniejszej skłonności mieszkańców do robienia oszczędności. W tym celu komisya podzieliła na podstawie danych towarzystw ubezpieczeniowych wszystkie departamenty na 3 kategorye: w 1-szej na 100 ubezpieczonych od ognia było 30 nieubezpieczonych, w 2-giej liczba ubezpieczonych dorównywała mniej więcej liczbie nieubezpieczonych, w 3-ciej wreszcie liczba pierwszych ustępowała znacznie liczbie ostatnich. Liczba urodzin w trzech kategoryach tych wyraziła się w cyfrach: 148, 173 i 206 na tysiąc kobiet. Niemniej ciekawe wnioski wysnuć można z statystyki kas oszczędności. W departamentach, w których na 1.000 mieszkańców 10 posiada złożone oszczędności, liczba urodzeń wynosi 187, w departamentach zaś, w których na 1.000 mieszkańców 250 składa oszczędności, liczba urodzin wynosi 134 na tysiąc kobiet.

Na podstawie danych powyższych komisya doszła do wniosku, że zwiększenie bogactwa kraju pociąga za sobą nieodwołalnie zmniejszenie się liczby urodzin.

Wniosek dalszy jest jeszcze bardziej ciekawy. Dotyczy on związku między liczbą urodzin a utrwaleniem się instytucyj demokratycznych, zwłaszcza typu socyalistycznego. Referat komisyi stwierdza, że liczba urodzin zmniejszyła się we Francyi, w miarę rozpowszechniania się instytucyj demokratycznych, regularnie prawie o 0·1 proc. co każde 10 lat. W roku 1820 liczba urodzin wynosiła 30 na 1.000, w 1830 r. — 29, w 1860-tym — 26 i t. d.

Wielkie zwłaszcza zmniejszanie się liczby urodzin zauważyć się daje w ostatnich latach. — W 1-szym dziesiątku wieku bieżącego liczba ta zmniejsza się o 0·1 proc. nie co 10 lat jednak, lecz co rok. Komisya, pragnąc stwierdzić dokładnie, czy zmniejszanie się to pozostaje faktycznie w związku z rozpowszechnieniem się teoryi socyalistycznych, zajęła się zbadaniem pytania tego odnośnie do kraju, w którym socyalizm najgłębsze zapuścił korzenie i doprowadził w dziedzinie zarządu państwowego do najbardziej realnych wyników, a mianowicie odnośnie do Australii. Okazuje się, że Australia w 2-giej połowie XIX. wieku bardzo szybko przeszła od najwyższej do najniższej cyfry urodzin. W miarę rozwoju świadomości klasowej robotników zmniejszała się liczba urodzin. Niema w tem, zdaniem komisyi, nic dziwnego, socyalizm bowiem celowo uczy robotników podtrzymywać wysoką robociznę. W takich warunkach większa liczba dzieci i nowi imigranci są zjawiskiem, bardzo oczywiście, niepożądanem.

Przesadną byłaby niewątpliwie obawa, że zmniejszanie się liczby urodzin we Francyi dojść musi do tych granic, w których zaczyna się już wymieranie. Z drugiej jednak strony nie da się zaprzeczyć, że obserwowane dziś zjawisko jest czynnikiem bardzo ważnym, zarówno społecznym, jak i politycznym.

Borowska w więzieniu.

Donieśliśmy wczoraj o pogłoskach, jakie krążyły po Krakowie, podsycane przez organ socyalistyczny, jakoby Borowska w więzieniu usiłowała sobie odebrać życie i w tym celu przecięła sobie tętnicę w ręce. Już wczoraj zaznaczyliśmy, że pogłoski te są nieprawdziwe i przesadzone.

Jak się dowiadujemy, Borowska skaleczyła się bardzo nieznacznie w rękę. Skaleczenie to jest tak małe, że absolutnie wyklucza jakąkolwiek myśl o usiłowaniem samobójstwie. Borowska siedzi w jednej kaźni wraz z pewną złodziejką, która ma czuwać nad nią, aby nie mogła popełnić zamachu na swoje życie. Towarzystwo owej złodziejki działało prawdopodobnie od początku przygnębiająco na Borowską, która się nawet — jak słychać — skarżyła przed mężem, iż musi razem ze złodziejką, spełniającą nad nią pewnego rodzaju nadzór, bezustannie przebywać. To małe skaleczenie się w rękę, dokonane w miejscu ustępowem, miało prawdopodobnie wykazać, że Borowska, mimo opieki, jaką ją otoczono, mogłaby, gdyby chciała, rzeczywiście odebrać sobie życie. Widocznie sądziła, że w ten sposób uwolni się od towarzystwa złodziejki.

Rankę, spowodowaną tem skaleczeniem, obandażował Borowskiej lekarz dr Smolarski. O ile można się domyśleć, Borowska zraniła się jakimś przypadkowo znalezionym odłamkiem szkła, gdyż w kaźni niema absolutnie żadnego przedmiotu, którymby się zranić mogła. Jeśli zaś miała kawałek szkła, którym się skaleczyła dobrowolnie, to mogła była nawet odebrać sobie życie, bo jako ukończona słuchaczka medycyny wiedziała, w jaki sposób nawet zapomocą szkła może się życia pozbawić. Że jednak tego nie uczyniła i poprzestała na skaleczeniu, to dowodzi, że Borowska o samobójstwie nawet nie myśli.

Sędzia śledczy dr Nowotny, który prowadzi śledztwo w sprawie Borowskiej, wyjechał, jak się dowiadujemy, na urlop. Jest to najlepszym dowodem, że śledztwo jest już na ukończeniu.

Tragedya kancelaryi dra Lewickiego.

Od kilku tygodni, od czasu tajemniczej śmierci dra Lewickiego, kancelarya jego jest przedmiotem rozmów, dysput i rozstrząsań. Jako jeden z najtęższych adwokatów, ś. p. Lewicki wyrobił rozgłos swojej kancelaryi, przez którą przesunęło się tysiące ludzi.

I właśnie teraz, kiedy się nią wszyscy tak zajmują, kiedy nikt nie przejdzie koło domu pod l. 26 przy ul. Sławkowskiej, aby bodaj nie spojrzeć na okna pierwszego piętra, gdzie się ta kancelarya mieściła, należy zwrócić uwagę na dziwny zbieg okoliczności, który nad tą kancelaryą wycisnął tragiczne zaiste piętno. Rzecz na pozór drobna, ale uderzająca.

Kiedy ś. p. Lewicki otworzył swoją kancelaryę przy ul. Sławkowskiej, w skład personalu wchodzili: dependent adwokacki Ścibora i dwaj pisarze Opioła i Gralewski. Między nimi a ś. p. Lewickim panowały stosunki więcej przyjacielskie, aniżeli urzędowe. Ale nikt nie przypuszczał, że nad tymi czterema ludźmi, nad całą kancelaryą, zawisło tragiczne fatum. Oto wszyscy ci ludzie — poumierali w przeciągu 10 ostatnich miesięcy. Rzecz tem bardziej ciekawa, że wszyscy byli jeszcze młodzi i że śmierć każdego z nich była do pewnego stopnia niespodzianką.

Przed 10 miesiącami wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie pisarz kancelaryjny Gralewski. W kilka miesięcy po nim, w zimie b. r. umarł niespodziewanie Ścibora, przed paru tygodniami zginął Lewicki, a kilka dni temu zmarł w szpitalu, po powrocie z Ameryki, gdzie jakiś czas bawił, pisarz Opioła. I tak w ciągu 10 miesięcy z całej kancelaryi ś. p. Lewickiego nie pozostał nikt przy życiu. Tajemnicza dłoń śmierci usuwała ze świata jednego po drugim, dopóki faktycznie kancelarya nie przestała istnieć.

Dom ś. p. Lewickiego i personal jego kancelaryi znany był dobrze wszystkim niemal mieszkańcom ul. Sławkowskiej. Byli to bowiem wszyscy ludzie ogromnie sympatyczni i łatwo znajdujący przyjaciół. Dzisiaj, po tajemniczej śmierci ś. p. Lewickiego, sąsiedzi niejednokrotnie już zwracali uwagę na ten dziwny zbieg wypadków, że w tak krótkim stosunkowo czasie cała ta „kancelarya" wymarła. I rzeczywiście, gdy się nad tem głębiej zastanowić, fakt ten wydaje się wysoce ciekawym. Ma się wrażenie, że faktycznie w tym czasie zawisła nad kancelaryą ś. p. Lewickiego fatalna ręka Przeznaczenia, działająca według niezbadanych, tajemniczych wyroków. Wszyscy ci ludzie, którzy byli przy założeniu tej kancelaryi i przeżyli okres jej rozwoju, w czasie jej świetności rozprószyli się na wszystkie strony. Personal pierwotny zastąpili nowi ludzie — ci, którzy byli tam od początku, rozeszli się na cztery strony świata, aż ich w ciągu 10 miesięcy złączyła znowu razem tajemnicza i nieubłagana dłoń śmierci.

Morderstwo dra Halbreicha.

W sprawie tajemniczego zamordowania dra Halbreicha w Bielsku, wyszły w czasie śledztwa nowe sensacyjne szczegóły oświetlające sprawę zupełnie inaczej, jak dotychczas sądzono, lecz jednocześnie zaciemniające jeszcze bardziej sam czyn dokonania zbrodni. Wyświetlenie sprawy będzie bardzo trudne, bo czy to przez rozmyślne postępowanie sprawcy, czy też przez nadzwyczajny zbieg okoliczności, poszlaki wskazują na to, iż w zamordowaniu dra Halbreicha wzięło udział więcej osób, niewiadomo w jaki sposób wplątanych w tę sprawę.

Jak już donosiliśmy, w Bielsku aresztowano stróżkę domu, w którym mieszkał zamordowany dr. Halbreich, niejaką Maryę Kayfaszową. Rewizya przeprowadzona w całym domu, znalazła w jej mieszkaniu ukryte w kominie rzeczy, zrabowane zabitemu a mianowicie: złoty zegarek, portmonetkę z 20 koronami i tytonierkę. Co do pochodzenia tych rzeczy Kayfaszowa z początku nie chciała dać żadnych wyjaśnień, lecz w końcu przyznała się, że te rzeczy skradła w chwili, kiedy na krzyk przerażonej widokiem trupa kucharki Halbreicha, Heleny Frank, poszła zamknąć drzwi wchodowe.

T. AUSTAY.

Nieudana karyera.

Z angielskiego.

Ciąg dalszy.

— Muszę powiedzieć w jego obronie, że gdy nie śpi, to absolutnie nie niema do roboty — zauważył Monti.

— To tylko jego wina — zauważyła ciotka.

Monti zgadzał się z tem, co mówiła.

— Nieraz radziłem, żeby zmienił ten siedzący sposób życia i więcej używał ruchu — dodał.

Gdyby mógł widzieć, jak napracowałem się dzisiaj, grając na tym przeklętym tamburinie! I kto to mówi! Monti, który przenosi się z miejsca na miejsce zawsze tylko na automobilu.

— Nie mówię o ruchu ale o pracy, rzekła ciotka Celina. Każdy człowiek powinien mieć jakiś zawód.

Monti znowu zgadzał się z ciotką i rzekł, że obrał sobie zawód adwokacki.

Wogóle niewiadomo, co miał on wspólnego z zawodem adwokata, jeśli nie brać pod uwagę, że nazwisko jego było umieszczone na drzwiach kantoru, gdzie nigdy nie zaglądał i wątpię czy mógłby sam objaśnić, dlaczego tam nazwisko swe umieścił. Pomimo to ciotka Celina rzekła, że bardzo przyjemnie jest widzieć w nim człowieka poważnie myślącego, który może służyć jako przykład dla jej siostrzeńca i zaczęła prosić, by starał się wpływać na mnie, o ile będzie mógł. Monti odparł pośpiesznie z zupełną swobodą, że można na niego liczyć i że dołoży wszelkich starań by wprowadzić mnie na dobrą drogę.

Myśl o Montim, jako o moim aniele stróżu, wydała mi się tak komiczną, że zacząłem mrugać na niego znacząco.

Zapewne mój wybryk z mruganiem wydał się Montiemu zbyt poufałym, jak na małpę, gdyż dostrzegłem, że zmięszał się i starał się nie zwracać na mnie uwagi. A tymczasem ciotka Celina nie przestawała wyrzekać na mnie. Wierząc jej słowom, miałem w życiu niejedną sposobność podźwignięcia się i zrobienia świetnej karyery, ale byłem na to zbyt leniwym, dlatego też do niczego nie doszedłem i t. d., jednem słowem, posypał się z ust ciotki cały szereg komplementów, których już niejednokrotnie zmuszony byłem wysłuchać podczas moich wizyt w jej domu.

Monti naturalnie starał się mnie bronić, dowodząc, że nie można mnie tak ostatecznie potępiać, gdyż w gruncie byłem bardzo dobrym chłopcem. Całe nieszczęście w tem, że nie byłem zdolny poświęcić się żadnej zawodowej pracy. Później zaczęło się roztrząsanie kwestyi, czy nie lepiej byłoby, gdybym wyemigrował do kolonii i t. d.

Podobne dowodzenia ostatecznie znudziły mnie ogromnie, chociaż im bardziej napadali na Reginalda Ballymore'a, tem więcej cieszyłem się w duszy, że zerwałem na zawsze z tym marnotrawcą życia.

Jednak, by zmusić Montiego do przejścia na inny temat, podniosłem się z kanapy, na której siedziałem, skradając się powoli podszedłem do Montiego i pokiepałem go po plecach. Odwrócił się nagle i ujrzał mnie. Nie widziałem nigdy w życiu podobnie zabawnego wyrazu twarzy, pomimo to nie rzekł nic.

— Panie Blendell — rzekła ciotka zaniepokojona, że się poruszył niespokojnie na krześle. — Panu, zdaje mi się, niewygodnie na tem krześle?

Monti pospieszył zapewnić ciotkę co do tego i natychmiast, zwracając się do Fillidy, rzucił pytanie, czy zwiedziła już wystawę akademicką. Biorąc pod uwagę, że wystawa jeszcze nie została otwartą, pytanie Montiego było dostatecznie bezmyślne, nawet jak na niego, nie widziałem, że w tej chwili nie zdawał sobie z tego sprawy, co mówi.

— Może widok tej małpy sprawia panu przykrość — zapytała Fillida — ona gdzieś się ukryła.

— A więc pani spostrzegła? — nie panując dłużej nad sobą, rzekł biedny Monti.

— To jest moja małpa — rzekła Fillida. — Dziś ją kupiłam. Pan nie lubi małp?

— Jak mam pani powiedzieć — rzekł Monti, którego pobladła twarz wracała do naturalnego koloru. — Nigdy nie trzymałem ich u siebie, ale ogromnie lubię małpy, słowo daję.

Natychmiast Fillida opowiedziała Montiemu całą historyę mego kupna.

— Szkoda, że pani nie powiedziała mi o tem, że chce pani nabyć małpę — rzekł Monti — jabym pani wskazał człowieka, który ma wspaniały wybór małp, prawdziwe tresowane małpy, nie takie, które chodzą z katarynkami.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dowe, których kucharka ze strachu zamknąć nie chciała. Sprawcy zbrodni nie widziała, gdyż w ciągu tej nocy nikogo do domu nie wpuszczała.

Policya nie znalazła jednakże portfelu zmarłego, w którym jak można przypuszczać, znajdowała się znaczniejsza gotówka. Portfel ten zabrał zapewne morderca. Mąż Kayfaszowej, jest obecnie chory i znajduje się w szpitalu. Dziwnym trafem w mieszkaniu zamordowanego znaleziono pozostawione tam kalosze, które, jak się okazało, są własnością męża Kayfaszowej, w jaki sposób znalazły się na miejscu zbrodni nie wiadomo.

Możnaby przypuszczać, że zbrodniarz umyślnie podrzucił te kalosze, dla odwrócenia podejrzeń na kogo innego.

Co zaś do aresztowanego przedwczoraj w Krakowie Józefa Malisza, 30-letniego maszynisty kolejowego, to stwierdzono tylko, że zna on bliższe szczegóły zbrodni, których jednakże wyjawić nie chce. W nocy z 9 na 10 b. m. wyjechał on z Krakowa na kilkudniowy urlop do matki, pozostającej w służbie w Karwinie, gdzie na drugi czy też na trzeci dzień po przyjeździe otrzymał z Bielska od swej ciotki Kayfaszowej list donoszący mu o chorobie jej męża. Na trzeci dzień po odebraniu listu wyjechał wraz z siostrą do Bielska i przybył tam, jak twierdzi, już po dokonaniu morderstwa na osobie śł. p. dra Halbreicha. Morderstwa dokonano w nocy z 13 na 14 b. m. a w nocy tej, jak twierdzi Malisz, bawił on jeszcze u swej matki w Karwinie. — Nikt jednakże nie widział go w tym czasie w Karwinie. — Sprzeczność jego zeznań z zeznaniami Kayfaszowej i kucharki i niemożność wykazania się Malisza, gdzie krytycznej nocy przebywał pozwala przypuszczać, że jest on, jeżeli nie sprawcą, to przynajmniej wspólnikiem sprawcy zamordowania dra Halbreicha.

Na razie osadzono go w aresztach sądu karnego.

Ajenci ochrany w Krakowie.

Przed kilku dniami donieśliśmy bliższe szczegóły o aresztowanym w Krakowie Czesławie Dekiercie. Ciekawe informacye przynosi o nim „Dziennik Berliński".

Dekiert, mimo swojego młodego wieku, ma już poza sobą burzliwą przeszłość. Przed 5 laty zgłosił się do redakcyi „Dziennika Berl." z prośbą o zajęcie. Przedstawił się jako dziennikarz, ale ponieważ po polsku mówił bardzo licho, nie przyjęto go. Wówczas Dekiert poszedł do socyalistów i zaczął wśród nich odgrywać ważną rolę, urządzał wiece, na których zwalczał Koło polskie i propagował idee międzynarodówki. Niezadługo potem znalazł się na ławie dziennikarzy w parlamencie berlińskim, jako sprawozdawca jednego z pism polskich. Porobił wówczas znajomości z posłami i wkrótce przekonano się, że Dekiert stoi na usługach policyi politycznej w Poznaniu. Zgłosił się bowiem wtedy do redakcyi „Dziennika Berl." powtórnie z prośbą o przebaczenie mu jego przeszłości i przyznał się do swoich nowych win. Miał on wówczas szpiegować „Sokołów" i studentów, a dla pozyskania nowych stosunków odgrywał po części rolę Wallenroda. Służąc pruskiej policyi, chciał służyć i polskim przywódcom, a nawet zdemaskował jednego z szpiegów policyjnych w Charlottenburgu.

Przed dwoma laty znikł z Berlina i wypłynął dopiero teraz w Krakowie. „Na czyim żołdzie on się tam znajdował — pisze „Dziennik Berl." — nie trudno się chyba domyśleć".

Śledztwo przeciw Dekiertowi prowadzone jest dalej, otacza je jednak ścisła tajemnica urzędowa. W tych dniach podamy o Dekiercie dalsze szczegóły.

Kiedy byłem za granicą.

Przez czas jakiś mieszkałem w Niemczech i odnajmowałem pokój „przy porządnej rodzinie".

Mój stosunek z gospodynią mieszkania polegał na tem, że ja każdego miesiąca płaciłem odpowiednią ilość marek czynszu, a moja gospodyni z godną najwyższego uznania troskliwością dowiadywała się codziennie: czy jestem zadowolony z usługi, czy dobrze spałem, czy śmietanka do rannej kawy była dobrą i czy, jako lokator, nie mam jakichś życzeń.

W ten sposób wśród niezamąconej harmonii przepędziłem na trzeciem pięterku u mojej gospodyni rok czasu i mógłbym tak mieszkać przy niej aż do skutku bez najmniejszej obawy o jakiekolwiekbądź małe lub wielkie wstrząśnienie.

Obecnie siedzę w Krakowie i zajmuję pokój „z osobnem wejściem, samowarem i usługą" przy niemniej przyzwoitej familii.

Tu jednakże scenerya jest zgoła inna.

Herbatę otrzymuję co rano zimną, pokój mój bywa zaledwie raz na dwa dni zamiatany, sypiam wśród kroci pluskiew, zapuszczonych dzięki ogólnemu ładowi w gospodarstwie moich mieszkaniodawców i nikt się nigdy nie spyta, czy mi czego brak.

Natomiast rano moja szanowna gospodyni wchodzi do mnie i prosi o „pożyczenie" jakiejś kwoty, albowiem brak jej akurat drobnych.

Potem odbywa się do mego pokoiku pochód rodzinny w następującym porządku kolejnym:

Papa — prosi mnie, by mu szczegółowo wyjaśnić sytuacyę w Persyi, umotywować przyczyny, dla których Turcya ma się bić z Grecyą.

Panna Jadzia (dobrze po trzydziestce) — prosi mnie o odprowadzenie jej „do czytelni" i o dopomożenie w wyborze książek.

Władek (16-letni benjaminek) — żąda odrobienia zań ćwiczenia, wysłuchania słówek i tym podobnych przyjemnych rzeczy.

Ciocia Lodzia (wdowa) — zaprasza do siebie „na skromną herbatkę" z kanapkami z szynką lub serem (lecz bez masła! przyp. autora).

Panna Hela (siostrzenica domu) — ciche westchnienia i różowe karteczki, wtłaczane w szparę od drzwi do mego pokoju z obstalunkami na Planty...

O, tak! Nie posiadam najmniejszych dla Niemców sympatyj, ale jeśli będziesz kiedykolwiek wynajmował w Niemczech pokój „przy porządnej familii" to wierz, że familia ta będzie najpewniej rzeczywiście.... porządną.

Rada nieboszczyka.

„Sen mara — Bóg wiara", a jednak...

Przed czterema miesiącami zmarł w Warszawie inżynier W., były dyrektor dużej fabryki, człowiek niegdyś zamożny, ostatnio jednak, po pamiętnych rozruchach i strejkach, materyalnie zrujnowany zupełnie.

Zmarł w niedostatku, żonie i dzieciom nie pozostawił nic, oprócz ubogiego umeblowania paru pokojów.

Więc po śmierci W., wdowa znalazła się w bardzo ciężkich warunkach życia. Na chleb suchy nie było i pomocy znikąd nie można się było spodziewać. Każdy stronił od wdowy ubogiej, nawet bliscy krewni nie dawali znaku życia o sobie. Położenie stało się opłakanem.

Gdy pewnej nocy, znużona i wyczerpana niedostatkiem W. zasnęła twardo, we śnie ukazał jej się mąż nieboszczyk. Stał przed nią z wyrazem cierpienia i bólu na wybladłej twarzy i mówił z cicha:

— W pierwszej szufladzie komody jest stara książka rachunkowa. Schowałem w niej bilet loteryjny, opłacony za pierwszą klasę. Zbliża się ciągnienie, więc idź do kolektora na Kruczą i wykup bilet tego samego numeru do następnej klasy. Idź zaraz, nie zwlekaj.

Widzenie znikło, ale słowa nieboszczyka utrwaliły się w pamięci wdowy, więc wstawszy zrana, chociaż nie wierzyła, aby, wobec ich biedy i braku częstokroć chleba w domu, mąż jej mógł sobie pozwolić na taki zbytek, jak loterya, poszła do komody szukać książki i biletu.

I znalazła. Wśród kart starej, zapisanej książki rachunkowej ukryte było pół losu loteryi.

Wrażenie wdowy było wielkie, a spotęgowało się ono tem jeszcze, że, jak się dowiedziała, za kilka dni istotnie miało się odbyć ciągnienie loteryi. Spieniężywszy jakiś przedmiot zbyteczny, wdowa udała się pod wskazany jej we śnie przez nieboszczyka adres i bilet wykupiła.

Modląc się z dziećmi za spokój duszy męża, z niepokojem oczekiwała dni ciągnienia loteryi, pokrzepiona jakąś głęboką wiarą, że sen niezwykły sprowadzi zmianę na lepsze w jej położeniu nieszczęsnem.

I nadszedł wreszcie dzień ciągnienia i wniósł szczęście do domu wdowy i biednych sierót. Na posiadany numer padła wygrana w kwocie 10.000 rubli.

W całej dzielnicy mówią o tem zdarzeniu, bo wieść o śnie wdowy i ukazaniu się nieboszczyka rozeszła się szeroko, wywołując sensacyę wielką, komentarze i... zazdrość.

Z KRAJU.

Z Zakopanego. Nareszcie pogoda! Serca letników roztajały, miny się wyjaśniły. Zaczynają się ludzie bawić; koncertów, amatorskich kabaretów etc. mamy bez liku. — Teatr Mullera jednak nie ma powodzenia.

Temperamenty góralskie przy wódce grają aż ha! W restauracyi „Wójtówka" przy kolei podpita gromada górali tak zbiła ciupagami pewnego kolejarza, że ten padł bez zmysłów. — „Wójtówka" jest to góralskie Monte Carlo. Szulerka kwitnie tam w najlepsze, oczywiście i pijaństwo.

Wesoły i wiele obiecujący młodzieniec Teodorowicz, który przed paru dniami skradł w urzędzie podatkowym w Chodorowie 2.000 koron, umknął w góry i począł wesoło zabawiać się w Poroninie, tracąc przytem wysokie sumy. To dało powód do licznych opowiadań o bogatym paniczu, w następstwie czego wpadł do Poronina tajny ajent Herman, aresztował go i odebrał jeszcze 1.400 koron, odwożąc następnie w celach badania do Zakopanego. Po dokonaniu przesłuchania odstawiono defraudanta do sądu w Nowym Targu.

Głośna jeszcze przed rokiem kradzież wot z kościoła zakopiańskiego dopiero obecnie była roztrząsana przez władzę sądową. Sprawcą kradzieży był niejaki Strych, który schwytany przez żandarma, umknął wraz z kajdanami, a następnie począł urządzać kradzieże po innych miastach. Obecnie schwytany, przyznał się Strych, że nazywa się Katarzyński. Dochodzenie i przesłuchiwanie świadków urządziła komisya sądowa w Zakopanem, dokąd dla konfrontacyi sprowadzony został również i sprawca kradzieży — Katarzyński.

Zwiastuny wczesnej zimy. Z Witkowa Nowego (powiat Kamionka Strum.) donoszą: W południe 12 bm. nawiedziła naszą okolicę burza gradowa z ulewnym deszczem w ciągu 10 minut. Ziemia pokrytą została w tym krótkim czasie gradem, jakby śniegiem w zimie. Na szczęście grad był drobny i dlatego nie wiele zrobił szkody. Przed burzą przyleciały od wschodu bociany w liczbie kilku tysięcy. Sianożęcia pokryte były nimi, jak białem prześcieradłem. Następnie podzieliły się one na trzy grupy. Dwie z nich odleciały na północ, wieczorem jednak znowu wróciły, poczem wszystkie razem odleciały na zachód. Z tych przedwczesnych manewrów przelotnych ptaków, przepowiadają ludzie rychłe rozpoczęcie się zimy w bieżącym roku.

Dobrze być cyganem w Jaśle. W jesieni 1908 włóczęga cygan, Józef Siwak, ukradł Janowi Myszkowskiemu w Szalowej gotówkę 190 koron, z których żandarmerya odebrała mu resztę w sumie 41 koron 48 hal. Siwak zasądzony został na półtora roku więzienia — zaś poszkodowany wniósł do sądu prośbę o wydanie odebranej Siwakowi gotówki. Na prośbę tę otrzymał biedny wyrobnik rezolucyę, która brzmi dosłownie: „Na podanie z dnia 19 lutego 1909 Nr. V. 378/8 oznajmia się Janowi Myszkowskiemu, że odebrana Józefowi Siwakowi gotówka 41 koron 48 hal. zgodnie z prośbą tegoż Jana Siwaka, została wskutek tut. uchwały z dnia 15 października 1908 nr. V. 378/8/30 wydaną, a mianowicie wydano 30 kor. adwokatowi drowi Gabryszewskiemu w Jaśle jako wynagrodzenie za obronę oskarżonego, zaś resztę 11 kor. 48 hal. wydano żonie Józefa Siwaka na utrzymanie tegoż dzieci. Sąd obwodowy, Oddział V. Jasło dnia 21 lutego 1909. Czerny włr." Okazuje się z powyższej rezolucyi, że — być cyganem nieźle, panie; cygan ma obrońcę, cyganka utrzymanie...

Otrucie grzybami. Wedle sprawozdań lekarzy powiatowych w Galicyi w roku 1908 zmarło z powodu otrucia grzybami 237 osób.

Dr Liebermann kandyduje w Stryju. Jak donosi lwowski „Nowy Głos", dr Liebermann ma zamiar ubiegać się o mandat po bł. p. drze Fruchtmanie w Stryju.

„Lwowski Chór akademicki" otaczany od szeregu lat powszechną sympatyą w szerokich kołach naszej publiczności, urządza w tym roku za wzorem lat poprzednich wycieczkę artystyczną po zdrojowiskach polskich.

W roku bieżącym święci Towarzystwo jubileusz dziesięcioletniego istnienia (1899—1909). — W ciągu tego czasu potrafił dzielny zespół pozyskać sobie szeroką sławę w kraju — toteż w poczuciu tego faktu dokłada Towarzystwo obecnie wszelkich starań, aby koncerty tegoroczne stały się uwieńczeniem dziesięcioletniej pracy około kultu pieśni polskiej. — W dniu 31 b. m. zawita zespół z pierwszym koncertem do Truskawca, skąd kolejno bawić będzie: 2 sierpnia w Krynicy, 4 w Szczawnicy, 7 w Zakopanem, 8 w Rabce, wreszcie 12 w Jaremczu.

Co słychać w mieście?

Z za kulis Związku turystycznego.

Jak się dowiadujemy, w ostatnich dniach zaszły w wydziale kraj. Związku turystycznego ważne dla rozwoju tej instytucyi wypadki. Oto hr. Wodzicki zgłosił rezygnacyę z piastowanej przez siebie godności prezesa, a dr Muczkowski z godności wiceprezesa. Prezes, hr. Wodzicki, motywuje swoją rezygnacyę nadmiarem pracy; wiceprezes, dr Muczkowski, ustępuje z powodów, jemu tylko na razie wiadomych. Obie rezygnacye rozpatrywać będzie wydział Związku na sobotniem posiedzeniu.

Sprawa tych rezygnacyj zajmuje żywo wszystkich, interesujących się losami i rozwojem Związku, który już dzisiaj stał się ważnym czynnikiem w naszym ruchu turystycznym i ma przed sobą wspaniałą przyszłość. Jest to sprawa tembardziej interesująca, że odzwierciedla do pewnego stopnia prądy, nurtujące w łonie wydziału Związku, prądy, z których jeden, przedstawiciele kolei, uderza w sekretarza Związku p. Rosnera, drugi staje w jego obronie. O ile można przypuszczać i obecna rezygnacya wiceprezesa Muczkowskiego pozostaje w Związku z tem rozdwojeniem w łonie wydziału.

Piszemy to na tej podstawie, że już wczoraj pojawiła się w „Głosie Narodu" notatka, skierowana z tej okazyi przeciw sekretarzowi Związku. Pismo to prowadziło już dawniej kampanię przeciw p. Rosnerowi, dążąc ręka w rękę z przedstawicielami kolei do obalenia go. I obecnie, gdy się słyszy o rezygnacyi wiceprezesa Muczkowskiego, przychodzi odrazu na myśl, że sprawa sekretarza Związku wejdzie znowu na tapet.

Jak słychać, wydział nie przyjmie rezygnacyi prezesa i zwróci się z prośbą do hr. Wodzickiego, aby zechciał nadal urząd ten piastować. Jako kandydatów na wiceprezesa wymieniają kilka bardzo poważnych osobistości.

Ze spraw miejskich. Wczoraj pod przew. prezydenta m. dra Leo, odbyło się posiedzenie sekcyi ekonomicznej wspólnie z komisyą organizacyjną, na którem uchwalono przedłożyć Radzie miasta wnioski w sprawie przystąpienia gminy w charakterze członka do powszechnego Tow. budowy tanich domów robotniczych, oraz odstąpienia mu zamiast spłaty udziałów, dwóch parcel gruntowych, położonych na tak zwanej Harajewiczówce w sąsiedztwie ul. Kolejek na Stradomiu.

Zjazd internistów polskich. Wczorajsze popołudniowe obrady Zjazdu rozpoczął referat dra Łapińskiego z Krakowa, który przedstawił wyniki rozpoznawcze i lecznicze, otrzymane w schorzeniach kiłowych przy zastosowaniu próby Wassermanna.

Potem nastąpiły wykłady drów: Selzera (Lwów), Jekelsa (Bystra), Greka (Lwow) i docenta dra Marischlera (Kraków).

Docent dr Nowicki wygłosił referat pt.: „Badania nad zachowaniem się istoty chromo-chłonnej nadnerczej u zwierząt i ludzi i jego praktyczne znaczenie". Po wykładzie dra Hornowskiego (Lwów) wywiązała się dyskusya, w której przemawiał przewodniczący dr Gluziński. Ostatni referat wygłosił dr Czernecki (Lwów), który przedstawił „kilka przyczynków do sprawy dziedziczności wrzodu w żołądku". W dyskusyi nad tym wykładem zabierali głos dr Rudzki (Lwów), docent dr Nowicki i dr Kikinger ze Lwowa.

O godz. 7-ej wieczorem, po wyczerpaniu porządku obrad, przewodniczący prof. dr Gluziński zamknął Zjazd. — Prof. Jaworski podziękował prelegentom i przewodniczącemu za pracę i uczestnikom za liczny udział w Zjeździe i słowami: „Do widzenia na najbliższym Zjeździe", pożegnał zebranych.

Ze stow. katolickich stróżów. W poniedziałek odbyło się poufne zgromadzenie stow. pod przewodnictwem prezesa p. Adama Capa. Założyciel stowarzyszenia, p. Ludwik Gołąb, omówił dobitnie stosunki, w jakich pozostają stróże. Referat nagrodzono oklaskami. Kurator stow. ks. Mytkowicz zachęcał do wytrwania w pracy i podnosił dobrą organizacyę stowarzyszenia. P. Cap wyłuszczył zebranym korzyści, jakie stróżowie mają z należenia do stowarzyszenia. P. Karpiński wyraził żal, że wszyscy stróżowie nie byli na tem zgromadzeniu. Uchwalono zwołać na 2 sierpnia zgromadzenie stróżów i stróżek. 8 sierpnia odbędzie się festyn ludowy w parku dra Jordana na dochód domu dla starców, wysłużonych na stróżostwie. W najkrótszym czasie odbędzie się staraniem stow. wiec publiczny, na którem stróżowie wystąpią publicznie ze swoimi żalami i skargami na podstawie obfitego materyału.

Wycieczkę parostatkiem do Tyńca urządza w niedzielę dnia 25 b. m. Uniwersytet ludowy. Wyjazd o godz. 2 po południu, powrót wieczorem. Cena biletu powrotnego 1.20 hal. dla dorosłych, 60 hal. dla dzieci. W wycieczce weźmie udział chór robotniczy. Na statku bufet własny. W razie niepogody wycieczka odbędzie się w następną niedzielę.

Stow. wzajemnej pomocy emigrantów z zaboru rosyjskiego na ostatniem walnem zgromadzeniu wybrało nowy wydział, w skład którego weszli: dr E. Bobrowski, jako przewodniczący, W. Sieroszewski, zastępca, B. Limanowski, skarbnik, M. Paszkowska, sekretarz, oraz jako członkowie: J. Daniłowska, M. Daszyńska, dr E. Płosk, Wł. Malinowski, P. Rutkiewicz i E. Staszewska, a do rady nadzorczej: J. Okołowicz, H. Schiff i dr E. Wróblewska.

Ogólne zebranie członków Bractw kościelnych w Krakowie odbędzie się w niedzielę dnia 25 b. m. o godzinie 7 wieczorem w lokalu Polskiego Związku Narodowego.

Kartka zastawnicza na pierścionek złoty z szafirem i brylantem, znaleziona 16 marca, znajduje się do odebrania w Administracyi „Nowin".

Termin zastawu mija 26 b. m.

Z Pogotowia ratunkowego. Wczoraj po południu opatrzono na stacyi ratunkowej 17-letniego Salomona P., pomocnika kelnerskiego, który wskutek upału zasłabł nagle, przechodząc ul. Grodzką.

Przy grze w piłkę nożną zwichnął sobie rękę grający wczoraj na Błoniach pewien 16-letni uczeń gimnazyalny. — Opatrzyło go Pogotowie.

Zajęty przy spinaniu wagonów na dworcu towarowym palacz kolejowy, Adam Wrona, uległ ciężkiemu skaleczeniu ręki prawej wskutek przecięcia dłoni przez sprężyny buforów. — Ranę opatrzono mu na stacyi ratunkowej.

Zmarli. Jan Ekier, obywatel m. Krakowa, członek Kongregacyi kupieckiej, zmarł wczoraj w 75 roku życia. Pogrzeb odbędzie się w piątek d. 23 b. m. o godz. 5 po południu.

Joanna Berska, córka obywatela Grzegórzek, umarła dziś, przeżywszy 16 lat.

Antonina z Sieradzkich Fischerowa, przeżywszy lat 53, zmarła w Podgórzu.

W Warszawie zmarł O. Floryan Marczewski, ostatni przeor klasztoru Kamedułów na Bielanach pod Warszawą.

Proces zagrzebski.

Skandaliczny, ciągnący się od trzech już przeszło miesięcy proces zagrzebski wywoływał od początku oburzenie w Serbii. Obecnie oburzenie to spotęgowały zeznania głównego świadka agenta Nasticza i cały sposób prowadzenia procesu. W tej sprawie ogłosiło serbskie biuro prasowe komunikat, przeznaczony dla zagranicy, a zwrócony właściwie w charakterze przestrogi przeciw Austryi, następującej treści:

„Prasa i opinia publiczna z naprężoną uwagą śledzą działalność prezesa sądu i prokuratora w procesie zagrzebskim. Z oburzeniem zwrócono uwagę na to, że w ciągu całego procesu prezes i prokurator starali się wywołać powątpiewanie o poprawnem zachowaniu się państw serbskich względem sąsiednich krajów, ich monarchów i rządów. Serbia poczyniła już odpowiednie przedstawienia w wiedeńskiem ministerstwie spraw zagranicznych, aby zwrócić uwagę ministrów austro-węgierskich na takie postępowanie sądu zagrzebskiego. Ale przedstawienia te były zupełnie bezowocne. Nawet w ostatnich dniach prokurator uporczywie chciał zmusić świadka agenta Nasticza do złożenia tendencyjnych zeznań o stosunku króla Piotra do Serbów, będących obcymi poddanym. Także prawie codziennie w sądzie mówiono złośliwie i ironicznie o wolnych państwach serbskich. Takie zachowanie się wobec Serbii doszło do zenitu, kiedy prokurator, któremu okazano serbski dokument sądowy, powiedział: „Wiemy, jak mamy zachowywać się wobec domumentów, nawet pochodzenia urzędowego, jeżeli otrzymano je z Serbii, jeżeli poruszone są w nich interesy serbskie, jak w tym przypadku.

Ograniczamy się na razie do zwrócenia uwagi na niepoprawne zachowanie się urzędników państwowych. Smieszne jest ich twierdzenie, jakoby interesy Serbii mogły być naruszone przez wyrok sądu, w rodzaju sądu zagrzebskiego. — Ale jeżeli otrzymamy dowody, że niepoprawne wyrażenia nie pochodzą jedynie od prezesa i prokuratora, lecz że przeciwnie, pochodzą od osób w Austryi bezpośrednio odpowiedzialnych za utrzymanie dobrych stosunków międzynarodowych, to będziemy prawnie obowiązani do oddania pod sąd trybunału międzynarodowego sprawy uczciwego postępowania Serbii wobec monarchii sąsiedniej, oraz sprawy postępowania tej monarchii wobec Serbii. Serbia uzna za potrzebne wyjaśnić wobec opinii publicznej Europy istotne motywy procesu zagrzebskiego i źródła, z których on powstał“.

Zagrzeb. Na wczorajszej rozprawie obrońca dr Hinkowic zapytał świadka Nasticza, czy otrzymał od bana Raucha jakie pieniądze. Nasticz zaprzeczył temu. Potem obrońca postawił szereg pytań co do okólników, przesłanych do wielkich mocarstw i t. d.

Między prokuratorem i obrońcą przyszło do poważnych scysyi. Prokurator zarzucił obrońcy, że stawia to pytanie tylko dla wywołania pewnego nastroju w Europie. Hinkowicz odpowiedział: Tak jest! Niechaj wszyscy wiedzą, co się tutaj dzieje! Obrońca zarzucił przytem, że prokurator nie mógłby zajmować tego miejsca, gdyby on ogłosił informacye, które o prokuratorze posiada. Za to ukarano obrońcę grzywną 100 koron. Hinkowicz zapytuje dalej Nasticza o wyjaśnienie co do rzekomych konwencyi między Włochami a Serbią. Prezydent pytanie to uchylił.

Telegramy „Nowin“.

Sankcya ustawy łowieckiej.

Wiedeń. „Wiener Ztg.“ ogłasza: **Cesarz sankcyonował uchwalony przez Sejm galicyjski projekt nowej ustawy łowieckiej.**

Kolonizacya w Poznańskiem.

Poznań. Znaczna liczba rodzin niemieckich, zamieszkałych w Rosyi, ma być osiedloną w okręgach kolonizowanych.

Po upadku gabinetu Clemenceau.

Paryż. Prezydent Fallieres przyjął wczoraj po południu Delcassego na audyencyi. Według „Liberte“ ma Delcasse polecić prezydentowi Milleranda, jako polityka najbardziej nadającego się do misyi utworzenia gabinetu.

Z powodu upadku Clémenceau przywódcy ruchu syndykackiego przystroili giełdę robotniczą chorągwiami. Urzędnicy pocztowi i telegraficzni powitali dymisyę podsekretarza stanu Symiana głośnymi objawami radości.

Paryż. Utworzenie gabinetu Delcasse jest zupełnie wykluczone. Delcasse wchodzi tylko w kombinacyę jako minister marynarki. Clémenceau uda się w najbliższym czasie do Karlsbadu na kuracyę. Utworzenie gabinetu ma być powierzone Briandowi.

Nowy gabinet.

Paryż. Prezydent Fallieres postanowił powierzyć misyę utworzenia gabinetu p. Bourgeois. — Gdyby ten odmówił, misyę tę otrzyma Briand.

Zatarg o Kretę.

Konstantynopol. Rada ministeryalna zajmowała się wczoraj ostatecznem zredagowaniem odpowiedzi na notę kreteńską. W odpowiedzi tej oświadcza Porta, że uważa wyrażenie *droits supremes* za równoznaczne z prawami zwierzchnictwa i żąda pertraktacyi z mocarstwami opiekuńczemi co do autonomii Krety, zastrzegając sobie jednak prawa zwierzchności, gdyż stan obecny równa się anarchii.

Konstantynopol. W sprawie kreteńskiej uprawiają członkowie komitetu młodotureckiego w Salonikach żywą agitacyę. Przygotowują oni memoryał, w którym stanowczo protestują przeciw ewentualnej aneksyi Krety przez Grecyę. Zakładają oni także ligę pokojową dla utrzymania pokoju między Grecyą a Turcyą.

Prasa turecka ostro występuje przeciw Grecyi i oświadcza, że gdyby posłowie kreteńscy zjawili się w parlamencie greckim, Turcya uważałaby to za *casus belli*.

Jak dzienniki donoszą, w tym tygodniu przybywa tu deputacya mahometańska z Krety, aby wziąć udział w narodowej uroczystości z okazyi rocznicy ogłoszenia konstytucyi.

Wojna w Marokku.

Madryt. Wczoraj wyruszyło stąd kilka pułków hiszpańskich do Melilli. — Król wygłosił do odjeżdżających żołnierzy płomienną przemowę, wzywając ich do spełnienia obowiązku.

ZE ŚWIATA.

Rewelacye Burcewa. W „Matin“ ogłasza Burcew dowody udziału Aziewa w zamordowaniu Plehwego. Między innemi ogłasza Burcew list Aziewa, w którym ten potwierdza, że brał udział w pracach przygotowawczych do zamachów na Plehwego i w. ks. Sergiusza. Aziew sam dał bomby Sazonowowi, który wykonał zamach w dniu oznaczonym przez Aziewa. Sazonow znajduje się obecnie na Syberyi.

Burcew chce swemi rewelacyami zmusić rząd rosyjski do podniesienia oskarżenia przeciw Aziewowi o namawianie do mordów i zamachów.

Nowa zbrodnia w Paryżu W tej samej dzielnicy, w której Delaunay zastrzelił zast. szefa policyi Blota i inspektora Mugata, wykryto nową zbrodnię. W domu przy bulwarze Voltaire'a nr. 1 znajduje się biuro pośrednictwa pracy i stręczenia sług Alberta Ruissella. Właściciel wyjechał w sobotę wieczorem na wieś i dotychczas nie powrócił. Wczoraj wieczorem jeden z urzędników policyi kryminalnej zauważył, iż przez sufit jego pokoju, znajdującego się pod mieszkaniem Ruissella, ścieka krew kroplami. Przy pomocy drabiny dostał się przez okno do mieszkania Ruissella. Tutaj znalazł rozebrane do naga zwłoki młodej, może 18-letniej dziewczyny, której głowa strzaskana była kulami rewolwerowemi. W pokoju leżały połamane grzebienie, szpilki do włosów i porozrzucane poszarpane suknie. Policya wnosi stąd, iż pomiędzy ofiarą a mordercą musiała się odbyć zacięta walka.

Samobójstwo dwu młodych dziewcząt. W Nicei przy ulicy Ba'ilesie znaleziono nieżywe, leżące obok siebie na małem łóżku dwie młode dziewczyny.

Były to dwie serdeczne przyjaciółki Franciszka Fede i Berta Segarani, jedna córka murarza, druga przekupki.

Źli ludzie rozpuszczali o nich uwłaczające pogłoski i to skłoniło je do rozstania się z życiem. W tym celu wyszły razem na miasto, nabyły kwiatów, ozdobnych szpilek, białej gazy i zdobne w kwiaty i gazę ułożyły się obok siebie, napaliwszy uprzednio w piecu, w którym wszelkie otwory pozamykały. Gdy o godz. 8-mej wieczorem ojciec Fede wrócił do domu, musiał wyważyć drzwi. Dziewczęta były martwe. Berta miała ranę na czole, musiała widocznie próbować uciekać, a przyjaciółka musiała ją zapewne zatrzymać.

W widocznem miejscu leżał list, w którym obydwie proszą o przebaczenie za sprawiony kłopot, wolą jednak umrzeć, niż mieć złą opinię.

35 osób w niewoli bandytów. Pisma warszawskie donoszą z Augustowa:

Na 15 wiorście od Augustowa stoi budka dróżnicza, gdzie się ulokowało na noc na 13 bm. sześciu bandytów. Włościan, jadących na jarmark do Lipska, nie zatrzymywano, lecz tylko furmanki, na których jechali z wyglądu zamożniejsi żydzi i Niemcy. Zatrzymano do 10 takich wozów i z nich pod groźbą browningów ściągano jadących, wiązano im ręce i rewidowano. Wszystkich zatrzymanych i zrewidowanych było 25 mężczyzn i 10 kobiet. Po rewizyi zamykano ich w budce, przy której stało trzech bandytów na straży, z wycelowanymi do drzwi i okien browningami. Po zabójstwie kupca Wegmana, po jednemu zaprowadzono wszystkich na górę nad mieszkaniem dróżnika, wraz z jego rodziną, związano im nogi, następnie zamknięto górę na kłódkę, a okno zabito deskami. Umknęli najlepszymi końmi, pourzynawszy uprzednio postronki u pozostałych wozów. Wszystkich pieniędzy zrabowano 15 tysięcy rubli, w tej liczbie Niemcom zabrali około 8 tysięcy. Kiedy poszkodowani poczęli uskarżać się, że nie mają o czem wrócić do domu, przywódca bandytów był na tyle wspaniałomyślny, że każdemu udzielił po parę rubli na drogę, a jednemu, u którego zrabowano większą sumę, zwrócił aż 34 ruble. Konie znaleziono w Grodnie, gdzie aresztowano trzech podejrzanych młodych ludzi.

Intratna posada. W urzędzie skarbowym Stanów Zjednoczonych pracuje pomiędzy innymi urzędnik, którego nazwisko i życie otacza zasłona niezwykłej tajemniczości.

Dotychczas kolegom jego wiadomy jest jeden szczegół, a mianowicie, że pobiera rocznie 42 tysiące dolarów pensyi.

Zapłatę tę otrzymuje za 14 dni pracy w roku, przyczem czynności wszelkie wykonują inni, zaufani, on zaś pełni tylko obowiązki naczelnika i kierownika.

Stanowisko swoje zawdzięcza tej okoliczności, że przejął po jakimś chemiku-wynalazcy sposób przygotowywania farb, potrzebnych na wyrób nie dających się podrobić banknotów. Tajemniczą tę receptę chemiczną posiada dla siebie, w obawie zaś, ażeby się przypadkiem na świat nie wydostała, pracuje w oddzielnym i szczelnie zamkniętym pokoju, a po każdej takiej pracy, niszczy wszelkie do niej użyte naczynia.

O wynalazek swój obawiać się będzie dopóty, dopóki ktoś inny, drogą badania, prób i t. p. nie dojdzie do tych samych wyników, wobec tego zaś, że wszelkie dotychczasowe najusilniejsze starania nie dały żadnych wyników, przypuszczać należy, iż „tajemniczy“ urzędnik długo jeszcze na swem popłatnem stanowisku pozostawać będzie.

Z niedoli żołnierskiej w Rosyi. Do „Rieczy“ piszą z sioła Miedwied: W znajdującym się tutaj dyscyplinarnym batalionie skazano na 50 rózeg żołnierza. Podczas egzekucyi porwał się z miejsca, wyciągnął nagłym ruchem nóż z rękawa, zranił dyżurnego żołnierza i rzucił się na asystującego przy egzekucyi komendanta roty. Żołnierze strzelali. Zraniony trzema kulami skazaniec rzucił się do studni, skąd go wyciągnięto. Komendant roty, Kowalewski umarł.

Jak kobiety całują. Jeden z angielskich dramaturgów powiedział: „Jest tyle sposobów całowania, ile jest narodów“. Całus angielki jest namiętny; całus szkotki natomiast wolny od namiętności, lecz płynący z serca. Całus włoszki łatwy do zdobycia, ognisty, lecz bynajmniej nie dowodzący miłości. Ze wszystkich całusów najmilszy jest całus hiszpanki: trudny do zdobycia, lecz gdy już hiszpanka całuje, zda się, oddaje się cała tej funkcyi. Przyjemny jest także całus francuzki. Całus amerykanki jest słodki, lecz często brak mu temperamentu. Niestety nie krytykuje dramaturg całusa polki. Widocznie nie zaobserwował. Pozatem powiada on: „całus idealny, to nie samo dotknięcie warg, to wylanie uczuć głębokich serca i duszy“.

Klasyczne powieści po 10 centymów. Aby umożliwic szerokim warstwom ludności nabywanie klasycznych dzieł literatury francuskiej, powzięło jedno z wielkich paryskich towarzystw wydawniczych zamiar wydrukowania na nowo najwybitniejszych dzieł w najtańszem wydaniu. Wielkie romanse Balzaka, starszego Dumasa, Zoli i innych wybitnych poetów staną się wkrótce dostępne dla biednych ludzi, cena bowiem za każdą powieść wynosić będzie tylko 10 centymów.

Nieboszczyk narzeczonym. Dzienniki odeskie donoszą o następującem niezwykłem wydarzeniu. We wsi Trostiancu w powiecie odeskim żenił się młody, zamożny syn włościański Iwan Fonariew. Na ostatniej przed ślubem wieczorynce podochocona młodzież zaczęła „grać w śmierć“. Wydostano skądsiś prawdziwą trumnę, młodego narzeczonego, który udawał nieboszczyka, ubrano w szaty śmiertelne, ułożono w trumnie, trumnę zamknięto ciężkiem wiekiem, poczem ustawiono dokoła świece woskowe. Przy powszechnym śmiechu i ogólnej wesołości zebranych, kobiety i dziewczęta zaczęły odmawiać i odśpiewywać modły i pienia żałobne, poczem trumnę wzięto na barki i poniesiono do sadu, gdzie już biorący udział w zabawie parobcy wykopali głęboki dół mogilny. Do zabawy tej jednak wmieszali się starsi i zażądali, by trumnę otwarto. Było już jednak zapóźno. W trumnie leżał prawdziwy nieboszczyk. Młodemu narzeczonemu zbrakło bowiem w ciasnem zamknięciu powietrza i zmarł skutkiem uduszenia.

Niebezpieczny przyjaciel dzieci. Aresztowanie zaprzysiężonego sędziego rozjemczego dla spraw o odszkodowanie strat poniesionych na morzu, Bradfischa, dokonane przez policyę kryminalną w Królewcu, wywołało w Niemczech wrażenie z tego powodu, że sprawa, z powodu której Bradfisch został uwięziony, przypomina bardzo aferę dra Wiktora Riedla z Berlina. Bradfisch zwykł zwabiać do swego z wielkim komfortem urządzonego mieszkania, młode dziewczęta, którym obiecywał słodycze i upoiwszy je do nieprzytomności, dopuszczał się na nich karygodnych czynów. Gdy niecne praktyki wyszły na jaw, Bradfisch zmienił mieszkanie, gdzie w dalszym ciągu kontynuował swe zbrodnie. Przyczyną jego uwięzienia była sprawa 13-letniej córki pewnego restauratora, którą rozpustnik przetrzymał w swem mieszkaniu przez całą dobę.

Rodzice dziecka, zatrwożeni jego nagłem zniknięciem, wdrożyli natychmiast kroki celem odzyskania go, które doprowadziły ich wreszcie na ślad zaginionej córeczki. — Wówczas to ojciec wraz ze znajomym udał się do mieszkania Bradfischa, który chciał im wzbronić wstępu. Usunięto go przemocą od drzwi, poczem wszyscy weszli do mieszkania, gdzie znaleziono dziecko w sypialnym pokoju. — Dziewczynka opowiedziała swym zbawcom przebieg niezwykłej przygody, jaką przeżyła. — Zwabiona do mieszkania wraz z dwojgiem innych dzieci, które Bradfisch wkrótce oddalił, została spojona wódką z winem, poczem naturalnie usnęła. Wprawdzie kilkakrotnie prosiła rozpustnika, aby puścił ją wolno, lecz prośby jej nie skutkowały.

Niemiecka flota powietrzna. Po wykończeniu znajdujących się obecnie w stadyum budowy powietrznych statków, niemiecka powietrzna flota liczyć będzie ośm powietrznych jednostek, rozlokowanych w trzech stacyach. Mianowicie w Berlinie stać będą Zepelin I. i Gross II., w Mecu Zepelin III., Parseval II. i Gross I. i w Kolonii: Zepelin II., Gross III. i Parseval III.

Moda kobieca na jesień pod znakiem piór strusich. Sprawozdania pism paryskich z dziedziny mody kobiecej utrzymują zgodnie, że główną, jeżeli nie jedyną ozdobą kapeluszy pań na jesień i zimę będą pióra strusie. Kapelusz zimowy z piórami strusiemi ma być koroną wszystkiego, co w tej dziedzinie strojów kobiecych dotychczas stworzono. Najlepszym rokiem dla hodowców strusi był dotychczas rok 1907, a eksport piór doszedł w tym okresie do 35 milionów franków. Hodowla strusi ogranicza się do dziś tylko na ojczyznę tego ptaka, mianowicie na kolonie południowo afrykańskie, przedewszystkiem na Capland, który nie chcąc się pozbawić tak rentownego źródła dochodów, nałożył na eksport strusi olbrzymie cło, a to 2500 fr. na każdego eksportowanego ptaka, a 125 fr. na każde jajo. Hodowla strusi datuje się dopiero od połowy ubiegłego stulecia, poprzednio bowiem Europa zaopatrywała się w pióra upolowanych strusiów.

Twórca telegrafu bez drutu.

Sędzia: Dlaczego kradłeś drut ze słupów telegraficznych?

Złodziej: Czytałem w gazetach, że teraz telegrafują bez drutu, ano chciałem tedy ludziom umniejszyć roboty i zdjąłem drut.

Z troski o dzieci.

Dama (do wdowca, ojca dziesięciorga dzieci): Czy to prawda, że pan radca chce się drugi raz żenić?

Radca: Pani dobrodziejko... idzie mi o dzieci.

Dama: Bój się pan Boga!... Mało ich pan ma jeszcze?...

ZASŁONA POKRYWA

twarz tej pani, której powiedziano, że ma pełno **szkaradnych piegów i pryszczy,** albowiem nie wie o tem, że w Europie przeszło milion pań twierdzi, iż

827 (10)

KREM „DYANA" i MYDŁO „DYANA"

usuwają z twarzy piegi i pryszcze.

Orzeczenia chemików:

Poświadczam niniejszem, że przez p. aptekarza Bela Erenyi w Budapeszcie do handlu wprowadzone mydło „Dyana" i krem „Dyana" poddałem dokładnemu badaniu i stwierdziłem, że nie zawierają żadnych dla skóry szkodliwych części składowych. Sądząc z chemicznego składu, mogę je jak najlepiej polecić jako środki do pielęgnowania i czyszczenia twarzy i skóry.

Dr. Jan Telbisz, król. chemik Sądu handl. i weksl.

Budapeszt, 18 marca 1907.

Podpisany poświadcza niniejszem, że przy badaniu mydła „Dyana" i kremu twarzowego „Dyana", które mi przedłożył budapeszteński aptekarz Béla Erényi, nie znalazłem w nich żadnych trucizn metalicznych ani też gryzących lub przy zewnętrznem użyciu szkodliwych składników, wobec czego wymienione środki do pielęgnowania i upiększania skóry uznaję za nieszkodliwe, a przeciw ich używaniu nie może być przeto żaden zarzut podniesionym.

Publ. chem. stacya doświadczalna
Dr. Zygmunt Neumann, król. chemik Sądu handl. i weksl.

Budapeszt, 15 marca 1905.

PUDER „DYANA".

Puder „Dyana" jest zupełnie nieszkodliwy, przylega do twarzy wspaniale i równomiernie, gołem okiem nie można go dostrzec, posiada bardzo miłą, delikatną woń, wskutek czego używają go nietylko panie, ale też i mężczyźni.

Słoik szklany kremu „Dyana" (do użytku we dnie i na noc) **K 1·50. Słoik szklany kremu „Dyana"** (do użytku na noc) **K 1·50. Wielki kawałek mydła „Dyana" K 1·50. Wielkie pudełko pudru „Dyana"** (białego, różowego, żółtego) wraz ze skórką jelenią **K 1·50.**

Do nabycia w całej Europie w aptekach, drogueryach i składach perfum. Kto tych kosmetyków nie może dostać w miejscu swego zamieszkania, niechaj je zamówi w składzie głównym:

Béla Erényi, aptekarz, Budapeszt, Károly-körut 5|30.

Nawet najmniejsze zamówienia wysyła się odwrotną pocztą za zaliczką.

Księgarnia katolicka

Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie

plac Maryacki 9, róg Rynku głównego, dom p. Czynciela
Telefonu Nr. 708,

poleca najnowsze swoje wydawnictwo pod tytułem:

Rachunek sumienia

co do obowiązków i grzechów odnośnie do każdego przykazania z oznaczeniem ciężkości różnych win

przez

Księdza Collomb'a.

Tłómaczenie z wydania piątego przejrzał

Ks. Dr. Czesław Wadolny

Prałat katedralny krakowski.

Cena egzemplarza oprawnego miękko w płótno ang. 1 K. Za nadesłaniem K 1·35 następuje wysyłka franco. 833

Drobne Ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Praktykanta

do handlu towarów mięszanych, delikatesów i win przyjmie zaraz Ignacy Gorączko w Andrychowie. 920

Poszukuje uzdolnionej panny w modniarstwie na wyjazd. Osobiste zgłoszenia od godz. 10 do 1. Pawłusiewicz, Zacisze l. 6. 926

Do wynajęcia.

Mieszkanie większe w willi na Grzegórzkach do wynajęcia; tamże stajnia na 10 koni i wozownia. Wiadomość: ul. św. Marka l. 31, u stróża. 927

Józefa Jezierskiego

PRZEWODNIK

po Krakowie i okolicy, z planami miasta i licznemi ilustracyami — niezbędny dla turystów, do nabycia w każdej księgarni.

760

Cena egzemplarza 1 Kor.



ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. Telefon Nr. 752. 832

Nowość! Nowość!

„WARSZAWIANKA"

czekolada wyborowa, mało słodka wyrobu fabryki cukrów, czekolady i herbatników

Adama Piaseckiego

w Krakowie, ul. Długa 12, Floryańska 2. 872

ZMIANA LOKALU.

Zawiadamiam, że z dniem 1 lipca 1909 r. przeprowadziłem się z ulicy Brackiej l. 6, na ulicę

Floryańską L. 1,

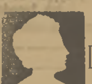
I-sze piętro.

(Narożnik głównego Rynku).

Z poważaniem

Stanisław Miś.

907 Telefon Nr. 210.



Dla dzieci

są budynie, które zostały **Dra Oetker'a proszkiem budyniowym po 12 h.** sporządzone, najznakomitszem i taniem pożywieniem. Wszędzie do nabycia, gdzie się Dra Oetker'a proszek do pieczywa sprzedaje. Książki receptowe, zawierające milionkrotnie wypróbowane przepisy darmo i opłatnie od 686

Dr. A. Oetker, Baden-Wien
Dom główny w Bielefeld.

PIWO

Czarne „ala Bawar"

ORAZ 916

BUFET

zaopatrzony w świeże i zdrowe przekąski

POLECA

Wojciech Olszowski

w Krakowie Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej.

SENSACYJNY PROCES

Janiny Borowskiej

z 4 portretami wyszedł z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach.

Cena Kor. 1·20, z przesyłką poczt. Kor. 1·30. 858

Dla odbiorców „Nowin" po Kor. 1·—, z przesyłką K. 1·20.

KTO

poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś, lub sprzedać, albo wydzierżawić powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach „Nowin". Jedno słowo kosztuje 4 hal., pierwsze liczy się potrójnie; najtańsze ogłoszenie kosztuje 50 hal. Należytość przesyłać można w markach pocztowych.

Jąkanie się!

usuwa natychmiast pod gwarancyą czysto mechanicznie, patentowany przyrząd **„Pente".**

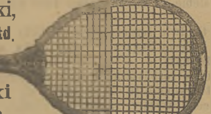
Przez powagi lekarskie polecony. Złoty medal Paryż 1908. Nie nosi się w ustach! Nie przeszkadza w pracy zawodowej. Prospekt 40 h. 928

GENERALNA REPREZENTACYA:

Pente Comp., Kraków, Wolska 30.

LAWN TENNIS

Rakiety, Piłki, Buciki, Piłki nożne „Foot Ball" itd.



Krokiety, Hamaki i inne przybory sportowe.

„Diabollo" i „Bomerang", najnowsza gra i zabawka.

w wielkim wyborze polecają najtaniej

REIM i Spółka, Kraków, Rynek 37.

Przyjmuje się rakiety do naprawy. 716

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, przy ulicy św. Gertrudy L. 4

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. **Wody mineralne sztuczne**, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Hombug, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze**, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz **Wody lecznicze normalne** z przepisu prof. **Jaworskiego.** Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco. 9

Wytwarzanie jest dla każdego bardzo łatwe.

Przemysł domowy

dający stały i znaczny dochód aż do

200 koron

miesięcznie,

urządza każdemu bez różnicy płci fabryka

KOCNAR I S-KA

(Towarzystwo komandytowe)

w Pradze.

Bliższe szczegóły podaje się na żądanie. 639

Zarewnlony byt.

Umarli żyją!

Pewien tonący gdy go wyratowano opowiadał, że nie czuł żadnych cierpień tylko myślał, że się kładzie na cudownem łóżku. Inny tonący, gdy go wyciągnięto z wody popadł w gniew, że śmiano mu przerwać anielskie marzenia.

„Śmierć ciała nie jest śmiercią duszy, czyli umarli żyją".

Zawiera dowody życia zagrobowego, sensacyjny artykuł prof. Dra Lombroso o niewidzialnych istotach nadziemskich posiadających rozum i siły nadludzkie i t. d.

Cena 1 K. 20, z przesyłką pocztową 1 K. 35.

Do nabycia w Administracyi „Nowin" **Kraków, ul. Wiślna l. 2.**

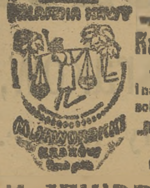
WOJNY W POWIETRZU.

W Niemczech 1520 r. widziano w powietrzu jazdę i uzbrojonych chłopów i dragonów, w r. 1528 widziano w Bawaryi ludzi w powietrzu a w r. 1520 powstał w Wittenbergu taki hałas w powietrzu, że cały garnizon i obywatele chwycili za broń. 26 października 1615 r. widziano w powietrzu około Paryża uzbrojonych ludzi, którzy z sobą walczyli. Potwierdza to Le Grain jako jeden z naocznych świadków. Sławny jenerał francuski książę Sully pisze w swoich pamiętnikach, że w nocy, w której obsadził swojem wojskiem Passy, widział dokładnie dwie armie duchów walczące w powietrzu. Potwierdza to historyk Davila, który brał udział w tejże wojnie: w nocy gdy burza się uspokoiła, widział Davila dwie armie w powietrzu jak kilkakrotnie na siebie nacierały aż w końcu zakryła je gęsta mgła. W roku 1191 mieszkańcy miasta Nogent we Francyi widzieli bitwę w powietrzu, słyszeli głos trąb, rżenie koni i szczęk broni, a na pamiątkę tego zjawiska ufundowali pomnik. Świat zmartwychwstający. Umarli ukazują się. Muzyka duchowa. Rozkosze umierania. Biała pani. Niewidzialna siła wypędza posła i adwokata z domu rodzinnego. Gdzie jest świat duchowy? i t. d. Prof. M. Pery, dr. med. i filozof: „Dowody istnienia świata duchowego, do którego wstępujemy po śmierci".

Cena 2·— kor., z przesyłką pocztową 2·15 kor. (za zaliczką się nie wysyła).

Do nabycia w Administracyi „Nowin", Kraków, ul. Wiślna l. 2.

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

Wydawca: Łucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie, pod zarz. A. Nowaka.